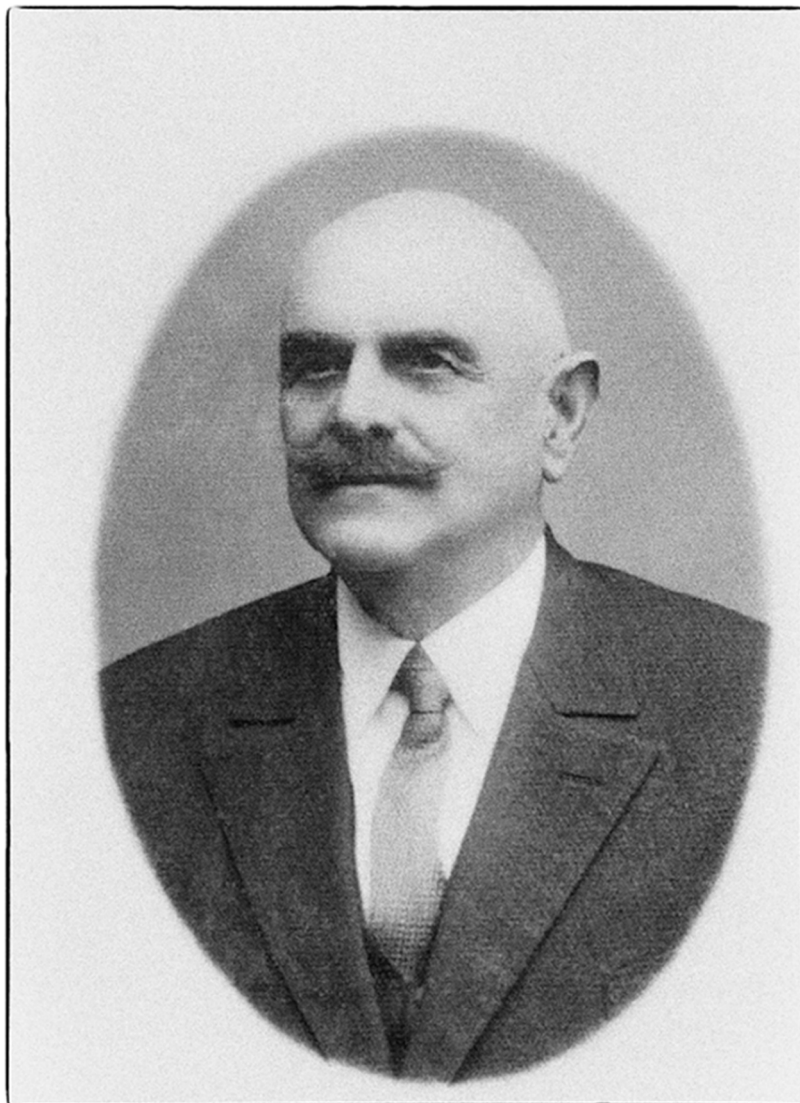


Ziemia Opatowska

NIEPERIODYCZNE PISMO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ZIEMI OPATOWSKIEJ NR 32/2019



ISSN 0860-49991



NIEPERIODYCZNE PISMO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ZIEMI OPATOWSKIEJ

Spis treści

Andrzej Żychowski
Stanisław Kaucki - Poczet Starostów Opatowskich
II Rzeczypospolitej str. 4

Halina Hajmanowicz, Andrzej Badowski
Adam Musielski str. 7

Iwona Swatek
Karate w Opatowie str. 13

Aleksandra Gromek Gadkowska
Stefan Kotarski - prawie opatowianin str. 15

Zbigniew Zybala
Przywilej Opatowski str. 19

Zbigniew Zybala
Rotmistrz „Uragan” str. 22

Andrzej Żychowski
Archiwalia
Raport oficera werbunkowego Tadeusza Regera
..... str. 24

Wizyta Biskupa w Opatowie 12 VI 1933 r.
..... str. 26

Ziemia Opatowska

NIEPERIODYCZNE PISMO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ
ZIEMI OPATOWSKIEJ Nr 32/2019

REDAGUJE ZESPÓŁ

MARIA BORZĘCKA
ZBIGNIEW ZYBAŁA
ANDRZEJ ŻYCHOWSKI
SKŁAD: KRZYSZTOF WAWRZOSEK

KONTAKT

UL. PARTYZANTÓW 13A LOK. 16
27-500 OPATÓW
andrzej_zych@poczta.fm

WYDAWCA

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ ZIEMI
OPATOWSKIEJ
UL. PARTYZANTÓW 13A LOK. 16
27-500 OPATÓW

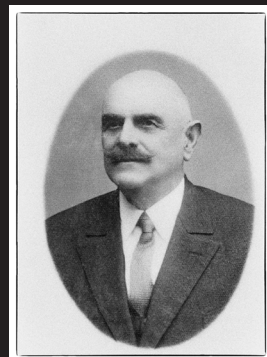


ISSN 0860-4999I

DRUK

DRUKARNIA KOPRZYWNICA

TEKSTÓW NIE ZAMÓWIONYCH NIE
ZWRACAMY. ZASTRZEGAMY SOBIE
PRAWO DO SKRÓTÓW I ZMIANY
TYTUŁÓW



NA OKŁADCE: ADAM MUSIELSKI, FOTO
ARCHIWUM

STANISŁAW KAUCKI

Poczet Starostów Opatowskich II Rzeczypospolitej

W okresie II Rzeczypospolitej funkcja i obowiązki starosty nieco różniły się od tego, z czym się spotykamy w obecnych czasach.

Przede wszystkim był to urzędnik reprezentujący na danym terenie władze państwowe. Najczęściej była to osoba przysyłana z zewnątrz, mianowana przez ministra Spraw Wewnętrznych i nieposiadająca żadnych koligacji na danym terenie. Ułatwiało to rządzenie i podejmowanie decyzji personalnych. Jednocześnie od jego chęci i inwencji zależało, czy starosta włączył się w nurt lokalnego życia i wydarzeń na danym terenie.

Pierwsi po odzyskaniu niepodległości znani z nazwiska starostowie opatowscy pełnili swoje urzędy kilka tygodni lub kilka miesięcy. Franciszek Faliszewski twierdzi, że w latach 1918 – 1920 funkcję tę sprawowali: [imię] Szyc z wykształcenia ekonomista, z przekonań demokratą, następnie [imię] Gołąb, a po nim Aleksander Grabiński. Jednocześnie według Faliszewskiego ten ostatni był zwolennikiem endecji i pod naciskiem PSL Wyzwolenie został odwołany z zajmowanego stanowiska, a na jego miejsce przyszedł nieznamy bliżej w tym czasie, bardziej umiarkowany, taktyk polityczny, były oficer legionowy – Stanisław Kaucki.

W czasopiśmie „Ziemia Opatowska” nr 25/2011 roku znajduje się artykuł Adama Kościółka, w którym wymienia on

starostę Szyc. Natomiast w Dzienniku Urzędowym Województwa Kieleckiego nr 1 z dnia 20 VII 1920 roku znajdujemy informację o składzie osobowym urzędników Starostwa Powiatowego w Opatowie. Jako starosta jest tam wymieniony Stefan Grabczyński. Następnie na fotografii datowanej 20 września 1920 roku jako starosta opatowski widnieje Stanisław Kaucki (siedzi obok urzędników z małżonką Izabelą Kaucką). Przy czym wiele wskazuje na to, że może to być zdjęcie wykonane podczas inauguracji urzędowania. Franciszek Faliszewski podkreśla, że w tym czasie w starostwie wielu pracowników było gorącymi zwolennikami demokracji ludowej.

Stanisław Kaucki karierę urzędniczą rozpoczął w Opocznie, tam poznał i ożenił się z Izabelą Marią Felicją Wiktor z Wiatrowic herbu Brochwicz. Został mianowany starostą Powiatu Opatowskiego i zamieszkał na zapleczu starostwa. Po latach tak go wspominał inż. Bętkowski:

„On w średnim wieku, wysoki, były rotmistrz ułanów legionowych z wojny 1920 roku. Starościna dość młoda prezentowała wysoką kulturę. Mieli syna, który miał wstąpić do pierwszej klasy gimnazjum. Starościc był pojętny i inteligentny. Od starosty dostałem od razu 50 złotych ryczałtem za dwie godziny korepetycji dwa razy w tygodniu”.

Rodzina państwa Kauckich zaliczana była do grupy miejscowych notabli, których należało odwiedzić po zamieszaniu w mieście. W zakresie działalności politycznej pan Kaucki uważany był za znakomitego taktyka. Potrafił umiejętnie współpracować z ludźmi różnych ugrupowań, stosując odpowiednią taktykę polityczną. Spowodował usunięcie z Wydziału Powiatowego członków, którzy mu nie sprzyjali i zastępował ich ludźmi z tego samego ugrupowania, ale bardziej elastycznymi. Był komendantem Okręgu Straży Pożarnej i uczestniczył w wielu uroczystościach lokalny organizowanych przez strażaków. Organizował też pobyt w Opatowie 5 VI 1928 roku Prezydenta Ignacego Mościckiego.

Podczas uroczystego pożegnania w dniu 3 VI 1931 roku ksiądz proboszcz Szymon Pióro, żegnając Starostę podkreślał, że zawsze po mistrzowsku pełnił swe obowiązki, za co został awansowany na wyższe stanowisko. Przedstawiciele miejscowego mieszczaństwa wymownymi i serdecznymi słowami podnieśli i uczcili jego przymioty i zasługi. Podkreślono, że trzymał się zawsze dobrze pojętej obowiązkowości: przepisy prawa i wskazania władz wyższych wykonywał ściśle, ale w sposób wysoce kulturalny i miły, a w sprawach religijnych przychodził z chętną, życzliwą i wydatną pomocą.

Stanisław Kaucki polubił Opatów i w późniejszych latach chętnie tu wstępował i widywany był na różnych uroczystościach lokalnych. Od lipca 1931 roku pełnił funkcję wicewojewody poznańskiego, natomiast od 1 VIII 1934 do 15 I 1935 był p.o. wojewody poznańskiego. Według niektórych źródeł z powodu związków z sanacją nie cieszył się poparciem mieszkańców Wielkopolski,

niechętnych obozowi rządowemu.

Od czerwca 1936 roku do grudnia 1937 roku był starostą w Łomży. Czasopismo „Przegląd Łomżyński” nr 23 z dnia 7 VI 1936 roku informował:

„Nowy Starosta powiatowy pan Stanisław Kaucki po usprawnieniu podległych mu urzędów Starostwa i Wydziałów Powiatowych oraz wprowadzeniu nowych metod pracy, które pozwalają na szybkie załatwienie spraw, wnoszonych przez ludność powiatu i samych interesantów, zgłaszających się do Starostwa i Wydziału Powiatowego w pierwszych dniach maja rozpoczął wyjazdy do poszczególnych miast i gmin, biorąc udział w posiedzeniach rad miejskich i gminnych dla zapoznania się z samą ludnością powiatu, potrzebami tej ludności oraz niedomaganiem i potrzebami samorządu miejskiego i gminnego”.

Ostatnim etapem jego pracy w przedwojennej administracji państwowej była funkcja naczelnika Wydziału Ogólnego Urzędu Wojewódzkiego Białostockiego. Wraz z wybuchem II wojny światowej Stanisław Kaucki wyjechał do Nowego Sącza, gdzie spędził czas okupacji.

Jego żona Izabela Kaucka urodziła się 23 VIII 1896 roku w Budapeszcie w rodzinie Tadeusza i Marii z Ponińskich. Maturę uzyskała w Wiedniu. Jej ojciec Tadeusz Wiktor z Wiatrowic w lipcu 1917 roku został komendantem c. i k. Komendy Powiatowej w Piotrkowie, a następnie 20 listopada mianowano go tytularnym generałem majorem. W listopadzie 1918 roku został przyjęty do Wojska Polskiego w stopniu generała brygady. Panna Izabela Wiktor przyjechała do Opoczna w październiku 1915 roku i została zatrudniona na stanowisku pisarki w komendzie powiatowej.

Córka komendanta powiatu nie stroniła od aktywnego udziału w polskich uroczystościach. Była matką chrzestną sztandaru straży ogniowej w dniu 27 sierpnia 1916 roku. Wyróżniała się biegłą znajomością języka polskiego, francuskiego i niemieckiego oraz maszynopisaniem. Pracowała też w komendzie powiatowej w Piotrkowie Trybunalskim. Prawdopodobnie tuż po wojnie poślubiła Stanisława Kauckiego i razem zamieszkali w Opatowie. Tutaj została Prezeską Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności przy Kolegiacie św. Marcina. Podczas pożegnania w ochronce 20 VI 1931 roku tak mówił o jej przymiotach ksiądz kanonik Szymon Pióro:

„Wszyscy, poczynając od p. Starosty, a więc i Sejmik Powiatowy i Magistrat i członkowie zarządu naszego jak również osoby prowadzące instytucje dobroczynne, Wielebne nasze siostry i młodzież w szwalni, a nawet i dziatwa z ochronki było pod urokiem, jak to pięknie powiedział pan Świestowski, Twej osoby, Twych szlachetnych przymiotów serca i charakteru i dlatego wszystko, co dotyczyło się spraw Towarzystwa Dobroczynności, wszyscy starali się spełniać jak najlepiej ku Twemu zadowoleniu, a ku pożytkowi Towarzystwa i jego instytucji”.

Następnie towarzyszyła mężowi podczas dalszej pracy w administracji państwowej w Poznaniu, Łomży i Białymstoku.

Po wybuchu II wojny światowej przeniosła się z Białegostoku do Lwowa. Tam została aresztowana i wraz z synem Tadeuszem wywieziona do Maryjskiej Autonomicznej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. W 16 maja 1942 roku została wcielona do Pomocniczej Służby Kobiet Armii Andersa. Wiek i przejścia wojenne przyczyniły się z czasem do zmiany jej statusu, komisja przy szpitalu cywilnym w Teheranie dnia 6 maja 1944 roku wydała orzeczenie uznające Izabelę Kaucką za niezdolną do służby wojskowej. Wskutek tego znalazła się w oddziale informacyjnym „Włochy”. Niestety na skutek chorób i wycieńczenia wojennego w Teheranie zmarł jej jedyny syn Tadeusz. Po wojnie mieszkała na zachodzie Europy, wróciła do Polski w 1961 roku i wkrótce zmarła.



Adam Musielski

Adam Szczepan Jan Musielski urodził się 25 grudnia 1866 roku w Ożarowie. Był jedynym dzieckiem Michała Musielskiego i Tekli z Nowakowskich. Ojciec Adama od 1858 roku do 1 IX 1861 roku był ekspedytorem na pocztę w Iwaniskach. Piastował też funkcję burmistrza Iwanisk. W roku 1861 został przeniesiony na stanowisko burmistrza Ożarowa.

Według przekazów rodzinnych Michał Musielski pod koniec XIX w. był przedstawicielem handlowym znanej do dziś amerykańskiej firmy McCormick, w latach 1834–1860 największe przedsiębiorstwo produkujące maszyny rolnicze.

Adam Musielski w latach 80-tych XIX w. za działalność polityczną został zesłany przez władze zaborców w głąb Rosji. Staraniem ojca udało się uzyskać zgodę władz na pobyt Adama w Petersburgu. Tam ukończył kurs na prowizora aptecznego.

W latach 90-tych XIX w. Adam Musielski przybył do Rostowa nad Donem. Nawiązał znajomość z mieszkającą w tym mieście rodziną Eugeniusza i Marii Wiktorii Ossowskich, która była jedynym dzieckiem Benedykta Hutorowicza i pochodzącej z włoskiej rodziny Angeliny de Skilotti. Urodziła się w Taganrogu nad Morzem Azowskim w 1866 roku.

Tam rodzina Hutorowiczów miała posiadłość ziemską z zabudowaniami. Benedykt Hutorowicz był armatorem. Swoimi statkami transportował pszenicę z portu nad Morzem Azowskim poprzez Morze Czarne, Morze Marmara, Morze Egejskie i Morze Śródziemne do Włoch.

Maria Wiktoria Hutorowicz, była osobą wszechstronnie wykształconą. Ukończyła pensję w Taganrogu, знаła francuski, rosyjski i włoski. Grała na pianinie. Benedykt Hutorowicz wcześniej wydał córkę za mąż za Eugeniusza Ossowskiego – dużo starszego od niej zarządcę swojego majątku. Ossowscy mieli pięcioro dzieci, które urodziły się w Rostowie nad Donem: dwóch synów - Henryka i Benedykta oraz trzy córki - Halinę, Marię i Wandę.

Po śmierci Eugeniusza Ossowskiego Adam Musielski ożenił się z Marią Wiktoria Hutorowicz. Ślub odbył się 1 kwietnia 1901 roku w Sandomierzu, w kościele parafialnym pod wezwaniem Nawrócenia Św. Pawła Apostoła przy ulicy Staromiejskiej 11.

Adam i Maria Musielscy zamieszkali w Opatowie wraz z czwórką dzieci Marii z pierwszego małżeństwa. (Henryk, najstarszy syn Marii, zmarł w Rostowie nad Donem jeszcze przed jej wyjazdem do Opatowa.) Musielscy zamieszkali w kamienicy w Rynku, w której na parterze

znajdował się Skład Apteczny i Materiałów Farbiarskich, który prowadził Adam Musielski, a na piętrze było ich mieszkanie.

Po śmierci ojca Benedykta Hutorowicza Maria Wiktoria, jako jedyna spadkobierczyni, odziedziczyła po nim posiadłość ziemską w Taganrogu i majątek pozostały po sprzedaży przystani i statków. Wartościowe wyposażenie domu, meble, pianino (firmy Schroeder z Petersburga) i zastawy stołowe sprowadziła do Opatowa.

Małżeństwo Musielskich miało troje dzieci: syna Władysława i dwie córki: Zofię i Irenę.

Dzięki Marii Wiktorii Musielskiej jako osobie z odpowiednim, wymaganym przepisami wykształceniem i weszła w skład komitetu założycielskiego, mogła powstać w Opatowie w 1917 r. pierwsza szkoła. W szkole tej uczyła jej najmłodsza córka z pierwszego małżeństwa Wanda Ossowska, po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Praca w składzie aptecznym nie satysfakcjonowała Adama Musielskiego. Pasjonowała go mechanika i produkcja. Zakupił działkę na Sandomierce, przy ul. Sienkiewicza, naprzeciwko budynku, w którym mieścił się w latach 60-tych XX w. sąd. Na tej działce postawił dom, a w pobliżu wybudował zakład mechaniczny, wytwarzający narzędzia i maszyny rolnicze. Produkował brony, pługi, żniwiarki itp. Zakład ten prowadził jego pasierb Benedykt Ossowski. Zmarł on w roku 1917 w wieku 28 lat z powodu zapalenie płuc.

Zakład Mechaniczny Adama Musielskiego jest wymieniony w wykazie przedsiębiorstw przemysłowych w „Kalendarzu Opatowskim” z roku 1919.

Zakład Adama Musielskiego figuruje

też w wydawanej w Wiedniu książce adresowej firm branży przemysłowej z 1919 r. – „Industrie-Compass 1919, Band VI: Deutschosterreich, Tschechoslowakei, Polen, Ungarn, Jugoslawien”.

Adam Musielski czynnie działał na rzecz całej społeczności opatowskiej. Andrzej Żychowski w artykule wspomnieniowym „Seweryn Horodyski, honorowy obywatel Opatowa” zamieszczonym w kwartalniku „Samorządowe Pismo Społeczno-Kulturalne Opatów” (2012 rok I, nr 2) wymienia Adama Musielskiego jako jednego ze współorganizatorów utworzenia w Opatowie „Opatowskiego Towarzystwa Oszczędnościowo-Pożyczkowego:

„W grudniu 1901 r., obywatele miasta Opatowa postanowili założyć Kasę Pożyczkowo – Oszczędnościową, by pomagać mieszkańcom wsi. Zebranie założycielskie Kasy Spółdzielczej odbyło się 26 sierpnia 1902 r. Ta data rozpoczyna także działalność kasy, której nadano nazwę Opatowskie Towarzystwo Oszczędnościowo – Pożyczkowe. W intencji pomyślnego rozwoju Towarzystwa zamówiono na 23 października 1902 r. Mszę Świętą w Kolegiacie

Opatowskiej. Inicjatorem i mózgiem tych działań okazał się znowu Seweryn Horodyski, a obok niego Wacław Gano i Adam Musielski. Ostatecznie Towarzystwo Oszczędnościowo – Pożyczkowe zarejestrowano w Urzędzie Gubernialnym w Radomiu 11 lutego 1903 r. Obecnie jego kontynuatorem jest Bank Spółdzielczy przy ulicy Szerokiej.”

W połowie 1906 roku grupa światłych i aktywnych przedstawicieli miejscowego społeczeństwa utworzyła Komitet Organizacyjny i przystąpiła do

organizowania w Opatowie Spółdzielni Spożywców „Społem”. W skład Komitetu Założycielskiego wchodził: Seweryn Horodyski, geometra Antonim Sołtys – Jaworski, rzemieślnik blacharski Stefan Gajewski, działacze PSS Przybysław Adamskim i Adam Musielski oraz rolnicy: Andrzej Oficjański i Józef Polak oraz masarz Aleksander Zieliński. 22 lutego 1907 roku Urząd Gubernialny w Radomiu wyraził zgodę na utworzenie Stowarzyszenia Spożywczego Społem w Opatowie i zaczęło ono działać oficjalnie. Na czele zarządu stanął Seweryn Horodyski, wiceprezesem został Antoni Sołtys – Jaworski, natomiast sekretarzem Przybysław Adamski. W domu Aleksandra Zielińskiego otwarto pierwszy sklep, który był pięknie i funkcjonalnie urządzony oraz sprawnie i fachowo prowadzony przez pierwszych sprzedawców – Ludwika Błędowskiego i Jerzego Stelmaszyńskiego.

Adam Musielski sprawował funkcję burmistrza miasta Opatowa w latach 1917-1922.

Adam Musielski i jego syn Władysław wspierali organizowanie oddziałów POW na terenie ziemi Opatowskiej i Sandomierskiej. Swym entuzjazmem dawali przykład i porwali wielu młodych, by licznie wstępowali do POW.

W lutym 1916 roku utworzono w Opatowie Obwód 3 Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). Wchodził on w skład Okręgu VII-Radom. Pierwszym komendantem POW obwodu opatowskiego został Józef Gajowniczek, PS. „Szczęsny”. Funkcję tę sprawował w okresie od marca do sierpnia 1916 roku. Kolejnymi komendantami POW w obwodzie opatowskim byli: Witold Dobrzyniecki, PS. „Borski” w okresie od października do grudnia 1916 roku, Władysław Musielski, ps „Saba”

(syn Adama Musielskiego) w okresie od grudnia 1916 do marca 1918 roku, Stanisław Gawroński, PS. „Rymsza” w okresie od marca do listopada 1918 roku.

17 września 1917 r. austriackie władze okupacyjne wydały rozporządzenie o ustanowieniu samorządu powiatowego. Samorząd sprawował nadzór i opiekował się gospodarką gmin oraz miał wykonywać polecenia władz okupacyjnych. Reprezentantami Opatowa w Sejmiku Powiatowym zostali m. in. ówczesny burmistrz Adam Musielski i obywatel miasta, aptekarz Edmund Świestowski, któremu powierzono także prowadzenie biura wydziału powiatowego.

Pod koniec października 1918 r. rozpoczęło się wyzwalamie ziem polskich spod okupacji zaborców. Już w 1915 roku wojska rosyjskich zaborców zostały wyparte z Opatowa przez siły austriackie. Akcja usuwania okupantów austriackich z ziem na lewym brzegu Wisły postępowała w szybkim tempie i przebiegała bardzo sprawnie. Czynnikiem ułatwiającym ten proces był fakt, że siły polskie na tym obszarze były stosunkowo liczne, a wojska okupacyjne składały się głównie z jednostek tyłowych o niskim morale.

Adam Lipiński w sprawozdaniu o likwidacji okupacji austriackiej napisanym w Opatowie dnia 26 stycznia 1937 roku adresowanym do Archiwum Wojskowego w Warszawie opisał rozbrajanie wojsk austriackich w Opatowie. Sam brał czynny udział w tych wydarzeniach.

W relacji Adama Lipińskiego wyzwalamie Opatowa wyglądało następująco:

Około godz. 8 rano zebrani na rynku b. urzędnicy austriaccy, Polacy, przygotowywali się do jakiejś uroczystości.

Ja w tym czasie wezwany zostałem przez towarzyszy do sali Rady Miejskiej, gdzie radni i inni obywatele mieli obradować nad pewnymi ważnymi. Aktualnymi sprawami. W tym na salę obrad wszedł burmistrz ob. Adam Musielski, mocno podniecony, ze słowami: “wy tu radzicie” - czy też - “macie zamiar obradować, a tam na rynku przygotowują się do przysięgi na wierność Radzie Regencyjnej”. Wezwał następnie wszystkich do wyjścia na ulicę, zaznaczając, że obradować nie trzeba, czy też nie ma potrzeby.

Wszyscy zebrani razem z burmistrzem ob. Musielskim wyszli. Przechodząc około więzienia spostrzegłem, że jeden z członków P.O.W. odbiera spokojnie karabin od żołnierza, stojącego na warcie, i stawia drugiego Peowiaka na jego miejscu. Zrozumieliśmy zaraz, że rozbrajanie okupantów się rozpoczęło.

Na rynku urzędników austriackich już nie było, natomiast wszędzie widać było członków P.O.W. z karabinami. Rozbrajanie w mieście musiało być bardzo szybko i składnie przeprowadzone, gdyż - jak mówiono naokoło - Austriacy w mieście są już rozbrojeni. Zdaje się, że komenda stacyjna, tzw. Stationskommando, czyniła jakieś trudności, ale w parę chwil i tu był porządek, i nic dla nas nie było już do czynienia.

Natomiast rzucił ktoś hasło: Trzeba do monopolu - tam żandarmi nie chcą oddać broni. Broni nie miałem - mój towarzysz po drodze wstąpił do mieszkania po rewolwer, i poszliśmy pod Monopol. Tu zastaliśmy oddział P.O.W. z karabinami w rękach. Przed zamkniętą żelazną bramą żandarm uzbrojony wzbrania wstępu do wewnątrz. Nie mam rozkazu - mówi - nie mogę wpuścić, proszę poczekać.

Wobec obronnej postawy żandarmów i

będąc pewnym, że rozbrojone władze w mieście na pewno nie każą żandarmom bronić się - komendant oddziału P.O.W. rozkazał prawdopodobnie poczekać, gdyż oddział stał spokojnie z bronią w ręku.

Po pewnym czasie żandarm bramę otworzył, a oddział P.O.W. wkroczył na podwórze, ja z towarzyszami również. Tu znajdowało się szereg urzędów, między innymi kasa i magazyny. Otrzymałem karabin i postawiono mnie na warcie koło kasy, gdzie funkcję tę sprawowałem przez 4 godziny. Następnie zostałem zluźowany i udałem się do domu. Pamiętam, że już był wieczór, ciemno.

Nazajutrz otrzymałem już od władz polskich wezwanie, bym, przyjął udział w przejmowaniu magazynów zbożowych i młynów. Czynność tę powierzono mi dlatego, że pracowałem przed tym w aprowizacji, w t. zw. Polskiej Centrali Zbożowej. Z przejścia majątku w dziale, jak również w innych, co dokonywane było komisyjnie, sporządzone zostały protokoły, które złożono władzom powiatowym.

Jeśli idzie o stan moralny oddziałów wojskowych w Opatowie, nielicznych zresztą w tak małym mieście - mogę stwierdzić tylko, że każdy z żołnierzy chętnie oddawał karabin i pragnął jak najprędzej odjechać do domu. Pamiętam wesołe miny Czechów na samochodach ciężarowych, zaopatrzonych w napisy kredą: “Do Złatej Prahi”. Odjeżdżali ze śpiewem i wesołymi i przyjaznymi okrzykami.

W trakcie akcji usuwania wojska zaborców austriackich z Monopolu Adam Musielski, stojąc na moście na rzece Opatówka, z pełnym zaangażowaniem agitował, namawiał i gorąco zachęcał zebrany tłum opatowiaków do wstępowania w szeregi POW

i odradzającego się Wojska Polskiego.

7 listopada 1918 roku w Lublinie ukonstytuował się Tymczasowy Rząd Ludowej Republiki Polski. Adam Musielski został mianowany komisarzem ludowym tego rządu na powiat opatowski.

W latach 1923-24 Musielscy przeprowadzili się do Sandomierza. Zdecydowali, bo zdaniem Adama Musielskiego Opatów nie miał szans rozwoju gospodarczego. Nie było wtedy dużych zakładów produkcyjnych, a ludność żyła głównie z rolnictwa, hodowli, rzemiosła i handlu. Ponadto ze względu na pagórkowate okolice nie przewidywano w Opatowie budowy linii kolejowej, co również nie sprzyjało rozwojowi przemysłu.

Do zmniejszenia znaczenia gospodarczego Opatowa w regionie przyczyniło się również powstanie prężnego ośrodka przemysłowego w Ostrowcu Kieleckim (obecny Ostrowiec Świętokrzyski). bocznice kolejowe posiadały w Ostrowcu Cukrownia „Częstocice” i Zakłady Ostrowieckie. W późniejszym okresie linia kolejowa została doprowadzona do Zakładów Metalowych w Bodzechowie, a w 1915 Rosjanie przedłużyli linię kolejową aż do Sandomierza.

Adam Musielski przewidywał prężny rozwój Sandomierza po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Rzeczywiście, według planów Eugeniusza Kwiatkowskiego z 1935 roku, Sandomierz miał stać się stolicą Centralnego Okręgu Przemysłowego z ponad 100 tys. liczbą mieszkańców. W 1939 roku Sandomierz miał zostać stolicą nowego województwa - sandomierskiego. Plany te zniweczyła II wojna światowa.

Musielscy kupili posesję w Sandomierzu przy ul. Mickiewicza 20, naprzeciwko parku, w której mieszkali aż do śmierci. Do Sandomierza Adam Musielski przeniósł też z Opatowa swój zakład mechaniczny. W Księdze Adresowej Polski na rok 1930 figuruje „Zakład Mechaniczny – Wisła”, Musielski Adam, mieszczący się przy Szosie Opatowskiej.

W latach od 1931 do 1939 r. Adam Musielski sprawował funkcję burmistrza Sandomierza. Wspierał budowę infrastruktury miejskiej, dbał o wygodę mieszkańców, budował drogi, utwardzone jezdnie i chodniki.

W czasie sprawowania urzędu burmistrza Sandomierza Musielski uruchomił komunikację autobusową z Sandomierza przez Opatów do Ostrowca. W autobusie były trzy klasy. Klasa I wyposażona była w komfortowe, miękkie siedzenia, w klasie II siedzenia były twarde, w klasie III komfort był najmniejszy. Autobus tej linii miał silnik o ograniczonej mocy i przy stromym podejździe, który znajdował się na szosie z Ostrowca Św. do Opatowa, pasażerowie III klasy musieli opuszczać pojazd by pomóc kierowcy pokonać wzniesienie, pchając autobus.

W tym okresie Sandomierz nie miał jeszcze wodociągów. Wodę mieszkańcy czerpali ze studni. Stwarzało to duże problemy również przy zaopatrzeniu w wodę straży pożarnej.

W roku 1934 odbyła się narada na temat budowy wodociągów sandomierskich. Budowę zlecono dr inż. A. Mazurowi ze Lwowa. Powstała specjalna komisja na czele której stanął burmistrz miasta A. Musielski. Znacznej pomocy udzielił miastu dowódca 2 pułku piechoty legionów płk De Laveaux. Jednostka

wojskowa stacjonująca w Sandomierzu wydała na ten cel 100000 zł.

W sierpniu 1934 r. przystąpiono do pracy. W lipcu 1935 r. Sandomierz posiadał już magistralę do której podłączono 38 gospodarstw oraz 5 źródeł ulicznych w różnych punktach miasta. Cena za korzystanie ze źródeł wynosiła 2 grosze za 15 litrowe wiadro wody. Nie zaspokajało to jednak potrzeb miasta i prace trwały nadal. W lutym 1936 roku miasto posiadało 1700 mb wodociągu. Adam Musielski z dużym zaangażowaniem wspierał rozwój sieci wodociągowej. W dniu 8.03.1936 r. ruszyła inwestycja związana z budową wieży ciśnieniowej, wykonanie której zlecono firmie LORENC SCHERLAG.

Wodociągowa wieża ciśnieniowa, usytuowana na skraju Parku Miejskiego, miała pojemność 100 m³ i wysokość 22 m. żelbetowa, a jej trzon wykonany został z elementów prefabrykowanych. Wieża ciśnieniowa góruje nad parkiem w Sandomierzu do dziś. Obecnie jest to interesujący obiekt turystyczny i wykorzystywana jest jako wieża antenowa.

W drugiej połowie maja 1938 r., Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki objeżdżał Centralny Okręg Przemysłowy. W ciągu trzech dni odwiedził kilkanaście budujących się lub już pracujących obiektów przemysłowych w Rzeszowie, Stalowej Woli i Sandomierzu. Przed Ratuszem

w Sandomierzu Prezydenta Rzeczypospolitej witał chlebem i solą burmistrz Adam Musielski.

Tłumy mieszkańców wypełniły Rynek. Dziewczynka wręczyła najdostojniejszemu gościowi bukiet wczesnych, wiosennych kwiatów. W słowach powitania burmistrz Musielski zapewnił Pan Prezydenta, że:

„Sandomierz nie zawaha się przed największym wysiłkiem, przed największą ofiarą we wspólnej pracy nad budową potężnego dzieła, Centralnego Okręgu Przemysłowego”.

Adam Musielski miał wiele innowacyjnych pomysłów, między innymi chciał budować w Mielcu samoloty lub silniki do samolotów. Tego zamiaru jednak nie udało mu się urzeczywistnić.

Był też burmistrzem w Sandomierzu w czasie okupacji niemieckiej. W tym okresie w domu Musielskich w Sandomierzu funkcjonowało tajne liceum. Funkcja burmistrza pozwalała w pewnym stopniu maskować tę nielegalną działalność. Wielu absolwentów tego liceum po zakończeniu wojny rozpoczęło od razu naukę na wyższych uczelniach.

Maria Wiktoria Hutorowicz-Ossowska-Musielska zmarła 28 stycznia 1942 r., a Adam Musielski zmarł 30 października 1943 roku. Oboje zostali pochowani w starym grobie rodzinnym Musielskich na cmentarzu parafialnym przy ul. Cmentarnej w Opatowie.

W latach 60-tych Maria Ossowska-Badowska (córka z pierwszego małżeństwa) wybudowała nowy, murowany grób rodzinny Badowskich, naprzeciwko miejsca starego grobu rodzinnego Musielskich, do którego przeniesiono prochy wszystkich zmarłych z rodziny.

Karate w Opatowie

Chyba większość mieszkańców naszego miasta słyszała o istnieniu klubu karate, bo albo sami kiedyś ćwiczyli, albo ćwiczyły lub ćwiczą ich dzieci, kuzyni, znajomi.

Twórcą karate kyokushin był urodzony w 27 lipca 1927 w Tokio Masutatsu Oyama, który połączył elementy różnych stylów karate: chińskiego keppō, japońskiego karate tradycyjnego, shotokanu. W 1947 r. został on mistrzem Japonii. Rok później zdecydował ostatecznie poświęcić swe życie karate i rozpoczął osiemnastomiesięczny samotny trening w górach, by doprowadzić do perfekcji swoją technikę i ukształtować koncepcję swego karate – Kyuku shin – ekstremum prawdy. Następnie popularyzował swoje karate poprzez serie pokazów, między innymi była to walka ze stu przeciwnikami, czy walka z bykiem. W Polsce karate kyokushin zaczyna się rozwijać od początku lat 70.

Historia karate w Opatowie sięga lat 80. Wówczas trafił jako wikary do parafii św. Marcina młody, energiczny ksiądz Stanisław Sikorski, od początku zjednujący sobie dzieci i młodzież. To on zapoczątkował treningi karate kyokushin. W tamtych czasach była to surowa, wymagająca wytrzymałości, silnej woli i ogromnego samozaparcia dyscyplina. Ćwiczący często trenowali w plenerze, boso, bez względu na warunki atmosferyczne. Jednak to nie zrażało, a wręcz przyciągało młodych ludzi. Po kilku latach sekcja była na tyle prężna,

że mimo odejścia do innej parafii ks. Sikorskiego treningi były kontynuowane przez wychowanków pierwszego mistrza. Ćwiczyli wówczas m.in.

Waldemar i Jarosław Szary, Waldemar Domagała, Marek Kondas, Dariusz Wyrzykowski, Piotr Zieja, Grzegorz Swatek. Zmieniali się prowadzący, dochodzili nowi ćwiczący, niektórzy odchodzili. Wyjazdy na studia, zmiana planów życiowych powodowała opuszczanie na dłuższy lub krótszy czas Opatowa, ale dzięki grupie zapaleńców karate nie stało się tylko wspomnieniem.

Kolejne lata były związane już z obecnym trenerem - Grzegorzem Swatkiem - pasjonatem sportu pod wieloma postaciami, człowiekiem niezwykle wytrwałym w swych dążeniach, potrafiącym pociągnąć za sobą innych.

Podczas studiów na Politechnice Świętokrzyskiej w Kielcach kontynuował on naukę karate pod okiem mistrza polski shihana Krzysztofa Borowca (dzisiaj wiceprezes Polskiej Organizacji Karate). Tam też ukończył kurs trenerski, a w roku 2007 na międzynarodowym obozie zdobył stopień mistrzowski 1Dan, ukoronowanie marzeń każdego trenującego, widoczny jako czarny pas.

Dzięki wielu staraniom G. Swatka sekcja w Opatowie wznawia swoją działalność w 1995 roku, a w prowadzenie jej są

zaangażowani: medalista mistrzostw Polski Tomasz Kęćko 4 Dan, Dariusz Wyrzykowski, Piotr Zając. Od roku 2006 treningi w Opatowie prowadzi do dziś sensei Grzegorz Swatek. W tej chwili w Opatowie trenuje około 40 osób. Większość to dzieci w wieku 6 - 10 lat. Uczą się panować nad własnym ciałem, poprawiają właściwości fizyczne. Grupa 11 - 18 lat to są już potencjalni zawodnicy, tutaj trening jest bardziej wymagający, oprócz stałej poprawy wydolności, doskonalone są techniki, uczą się pod okiem instruktora walk sportowych. Od 20 do 50 lat to grupa seniorów, rodziców dzieci ćwiczących – można powiedzieć rekreacyjna, ale ich zaangażowanie jest duże, poprawiają oni swoją wydolność, kondycję, rozciągnięcie mięśni, ale też odpoczywają od problemów dnia codziennego.

Karate kyokushin jest sportem, ale i sztuką. Na treningach prowadzone są zajęcia ogólnorozwojowe, rozwijające równomiernie wszystkie cechy motoryczne: wytrzymałość, siłę, szybkość, koordynację ruchową i gibkość, bardzo ważne jest też rozciągnięcie i elastyczność mięśni i stawów. Oprócz poprawy warunków fizycznych poprzez techniki karate uczy skromności, poszanowania starszych, pokory, siły w pokonywaniu własnych słabości. Według zasady: „W zdrowym ciele, zdrowy duch”.

Karate jest też sportem. Są w nim dwie dyscypliny: kata - czyli punktowany przez sędziów sformalizowany pokaz technik karate oraz kumie – czyli walki. W sekcji Opatów byli i są zawodnicy startujący na mistrzostwach Polski oraz zdobywający medale na mistrzostwach wojewódzkich: Tomasz Rybak, Izabela Swatek, Kamil Poloczek, Klaudia Bełczowska, Kinga Cisak, Jakub Przysucha, Zuzanna Piątek, Mateusz Świdorski.

„Karate ni sente neshi” - karate nigdy nie było sztuką agresji, uczy ono walki ze swoimi słabościami, dążenia do doskonałości. Współczesnym instruktorom wciąż towarzyszy myśl twórcy ideologii kyokushin - Masutatsu Oyamy: „Trzymaj głowę nisko (bądź pokorny), oczy wysoko (bądź ambitny), miej usta zamknięte (bądź opanowany i spokojny wewnętrznie); bądź posłuszny wobec starszych i dawaj coś z siebie innym”.



Stefan Kotarski - prawie opatowianin



Stefan Stanisław Kotarski urodził się 28 lipca 1902 roku w Mińsku Mazowieckim jako syn lekarza Józefa Ignacego i Marii Ludwiki ze Żmigrodzkich. Po śmierci męża w 1906 roku Maria Kotarska przeniósła się z synem do Częstochowy. Stefan chodził tu początkowo do szkoły powszechnej, a potem do Gimnazjum im Henryka Sienkiewicza. Należał do drużyny harcerskiej. Pielęgnowane w rodzinie tradycje powstania styczniowego zdecydowały, że podjął studia na Wydziale Historycznym UW, zakończone w 1928 obroną pracy magisterskiej pt. „Przemysł II Pogrobowiec”.

By podjąć studia doktoranckie, zobowiązany był do odbycia czteroletniej pracy w szkolnictwie. W 1928 roku przyjechał do Opatowa i został zatrudniony jako nauczyciel historii we Włosciańskim Gimnazjum im. B. Głowackiego w Opatowie. Uczył historii od pierwszej do ósmej klasy, a także języka polskiego w klasie pierwszej. Ogółem miał 28 godzin tygodniowo. Był także wychowawcą klasy piątej. Mieszkał w wynajętym pokoju przy ul. Ostrowieckiej 32.

Kotarski rozpoczął pracę w doskonale zorganizowanej szkole, której dyrektorem był Ignacy Zys. Ze „Sprawozdania Dyrekcji za rok szkolny 1929/1930”, wynika, że lekcje trwały 50 minut, przerwy 10 minut, a po 3 lekcji była 25-minutowa przerwa śniadaniowa. W połowie lekcji rozlegał się krótki dzwonek, oznaczający minutową przerwę na ćwiczenia oddechowe uczniów przy otwartych oknach.

Szkoła posiadała aparat projekcyjny i w sali kinowej wyświetla dla uczniów filmy długo- i krótkometrażowe, a szkolną kamerą filmową rejestrowano uroczystości szkolne.

Stefan Kotarski włączył się czynnie w życie szkoły. Prócz zajęć obowiązkowych został kuratorem koła „Samopomocy”, które wydawało niezależne piśmko

uczniowskie „Brzask”. Pomagał uczniom w redagowaniu kolejnych numerów.

Podczas czterech lat pracy w Opatowie Stefan Kotarski nie ograniczył się tylko do pracy w szkole. Zaraz, po przyjeździe do miasta zorganizował Koło Towarzystwa Krajoznawczego, działające bardzo prężnie. Pełnił funkcję przewodniczącego przez 4 lata pobytu w mieście. Potrafił swoim zapałem zwerbować do Towarzystwa dość liczną grupę członków i zachęcić ich do czynnej działalności.

Dzięki zapałowi i zaangażowaniu działaczy 5 czerwca 1932 roku zostało uroczystie otwarte Muzeum Etnograficzne w Opatowie, w którym prezentowano kilka działów: stare dokumenty, obrazy, starą broń, stare i współczesne fotografie zabytków regionu i wiele eksponatów archeologicznych, które zbierali członkowie koła.

Z inicjatywy Stefana Kotarskiego zorganizowano kursy przewodników po Opatowie dla młodzieży szkolnej. Wykłady o opatowskich zabytkach prowadziły nauczycielki historii i sam organizator.

„Dzięki nieustrudzonej energii prezesa Towarzystwa Krajoznawczego prof. S. Kotarskiego Opatów wzbogacił się o jeszcze jedną placówkę kulturalną tj. Muzeum Etnograficzne, otwarte 5-go bm. Po nabożeństwie w Kolegiacie nastąpił akt otwarcia tradycyjnym przecięciem wstęgi. Dokonał tego zastępca Starosty Opatowskiego pan Referendarz J. Kurzeja. Po czym ks. Pruegiel poświęcił lokal i wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Prezes Towarzystwa prof. S. Kotarski, dziękując zebrany za przybycie scharakteryzował cel Muzeum i warunki, w jakich zostało zorganizowane.

Następnie zabrał głos p. Referendarz

witając nową placówkę w imieniu Starosty Opatowskiego p. J. Wodnickiego i porównywał doniosłe znaczenie tej instytucji z analogicznymi placówkami za granicą.

Po odczytaniu aktu erekcyjnego, przedstawiciel Rządu i reprezentacje poszczególnych instytucji złożyli nam nim swe podpisy. Po czym prezes rozdał dyplomy przewodnikom po Opatowie, którzy ukończyli specjalny w tym celu kurs.(..). („Echo Ziemi Opatowskiej”, 1932)

Muzeum Opatowskie prawdopodobnie miało siedzibę w nowobudowanej szkole Nr 3 zwanej „Na stadionie”. Działo do 1939 roku. Nie wiadomo, co stało się z jego zbiorami po wybuchu wojny. Być może zostały rozproszone lub Niemcy wywieźli je do Rzeszy (podobnie jak zbiory Muzeum Ostrowieckiego).

Stefan Kotarski publikował także felietony w miejscowej prasie, w „Echu Ziemi Opatowskiej” m.in.: „Krzysztof Szydłowiecki odnowiciel Opatowa”, „Kilka słów o przeszłości naszych rzemiosł” i długi tekst pt. „W 70 rocznicę Powstania Styczniowego”. W miesięczniku Towarzystwa Krajoznawczego „Ziemia” (Warszawa, 1933) zamieścił tekst „Opatowskie pamiątki powstania styczniowego”

Podczas pracy w Opatowie zbierał materiały do historii miasta i regionu. Penetrował archiwę, rozmawiał z wieloma mieszkańcami Opatowa, zbierał stare fotografie. Wiele materiałów otrzymał od byłego dyrektora szkoły pana Jana Słomki (1918-1924).

Plonem jego zainteresowań była pierwsza książka „Opatów, jego dzieje i zabytki”, wydana w 1932 roku staraniem Opatowskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Stefana Kotarskiego interesowała także osoba bohatera Powstania Styczniowego Ludwika Topór Zwierzdzowskiego. Zebrał

o nim wiele materiałów historycznych i wiele wspomnień o bitwie opatowskiej. W lutym 1932 roku, w rocznicę ostatniej bitwy Powstania Styczniowego, razem z Towarzystwem Krajoznawczym zorganizował uroczystą akademię i osobiście składał kwiaty przy pomniku Ludwika Zwierzdowskiego.

W sierpniu 1932 roku Stefan Kotarski zakończył praktykę w Opatowie. Przed wyjazdem opublikował we wrześniowym numerze „Echo Ziemi Opatowskiej” podziękowanie mieszkańcom miasta za życzliwość i pomoc w realizowaniu jego inicjatyw.

Po wyjeździe z Opatowa Stefan Kotarski podjął pracę nauczyciela historii i geografii w gimnazjum w Pułtusk.

Po rocznej przerwie, poświęconej na opracowanie materiałów zebranych w Opatowie, 1 marca 1934 przedstawił i obronił na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego pracę doktorską pt. „Opatów w latach 1861-1864”. Towarzystwo Krajoznawcze w Opatowie wydało ją w 1935 roku.

W tym samym roku też roku ożenił się z panią Elżbietą Rydzewską, nauczycielką języka polskiego, poznaną podczas pracy w Gimnazjum w Opatowie.

W 1937 państwo Kotarscy przenieśli się do Płońska, gdzie Stefan został mianowany dyrektorem Miejskiego Gimnazjum i Liceum, a Elżbieta podjęła pracę jako nauczycielka języka polskiego.

W sierpniu 1939 roku rezerwista dr Stefan Kotarski został zmobilizowany. Brał udział w obronie Modlina i z całą załogą dostał się do niewoli niemieckiej. Przez cały okres wojny był więźniem oflagu II C w Woldenbergu. Prowadził w obozie wykłady dla jeńców z historii XIX wieku i organizował wiele imprez, mających podnosić na duchu pozbawionych

ojczyzny i bliskich towarzyszy niedoli. Prowadził przez cały ten okres „Notatnik obozowy 1939 - 1945” (w posiadaniu Biblioteki UW).. Biblioteka Narodowa przygotowuje do druku jeszcze jedno opracowanie Stefana – monografię oflagu w Woldenbergu. .

Po wyzwoleniu Stefan Kotarski powrócił do Płońska, gdzie spotkał się po latach rozłąki z żoną Elżbietą, która od 1940 roku była więźniarką obozu w Ravensbruck. Kotarski jako dyrektor gimnazjum zorganizował średnią szkołę dla dorosłych i prowadził szkolenie kadry nauczycielskiej. W 1947 roku został kuratorem Okręgu Szkolnego Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

W 1949 państwo Kotarscy przenieśli się do Warszawy, gdyż stan zdrowia jego żony po pobycie w obozie wymagał leczenia. Zrezygnował z badań nad przeszłością, choć nie przestał uzupełniać własnego księgozbioru..

Dr Stefan Kotarski w 1949 roku podjął pracę w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego na stanowisku kustosa, a potem wicedyrektora. W latach 1958- 1962 był dyrektorem Biblioteki Instytutu Polskiej Akademii Nauk. Kierował również siecią bibliotek PAN i organizował dla ich pracowników kursy dokształcające. W latach 1965-1968 brał udział w pracach Komisji do Spraw Bibliotek Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego. Równolegle prowadził wykłady geografii historycznej w Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej. Był także autorem podręcznika dla szkół wyższych w tym zakresie. Wiele lat współredagował „Przegląd Biblioteczny”, i „Bibliotekarza”. Publikował w tych pismach artykuły z zakresu organizacji bibliotek szkolnych i zakładowych, kładąc nacisk na kształcenie czytelników w poszanowaniu książek.

Zbieraniem ekslibrisów pasjonował się dr Stefan Kotarski od czasów szkolnych, lecz dopiero w latach 1951 - 1953 zbieranie „znaków książki” pochłonęło go całkowicie. Od tego czasu kolekcja ekslibrisów dr Stefana Kotarskiego wzrosła do 18.000, w tym 7.500 polskich, 3.800 czeskich i słowackich, 2.800 republik radzieckich, 1.500 węgierskich i kilkadziesiąt duńskich, niemieckich i jugosłowiańskich. Kotarski zgromadził 26 własnych znaków książki, które zdobiły jego księgozbiór.

Dr Stefan Kotarski nie stracił kontaktu z Opatowem, w którym pracował 4 lata. Nie odmówił udziału w pierwszej sesji popularno naukowej na temat historii miasta, która odbyła się 23 września 1965 roku. Nie przechowały się z niej dokumenty i referaty, został tylko tekst wystąpienia dr Stefana Kotarskiego. (patrz: „Ziemi Opatowska” nr 2)

Podczas sesji w 1965 roku spotkał się z Pawłem Jasienicą i wręczył mu swą książkę o powstaniu styczniowym z dedykacją:

„Panu Pawłowi Jasienicy prawie opatowianinowi
Stefan Kotarski prawie opatowianin.”

Łączył ich wspólny temat - praca: doktorska Stefana Kotarskiego i magisterska Pawła Jasienicy dotyczyły Powstania Styczniowego. Kolejną obecność dr Stefana Kotarskiego odnotowano na I Zjeździe Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Opatowskiej w 1969 roku. W swym wystąpieniu wyrażał radość, że został zaproszony i życzył zebranym, by starali się odtwarzać i upamiętniać historię miasta i regionu.

Dr Stefan Kotarski zmarł po krótkiej chorobie 31 grudnia 1975 roku. Pochowany został w grobowcu rodzinnym na warszawskich Powązkach. Pogrzbę zgromadził wielką liczbę współpracowników i przyjaciół Stefana Kotarskiego. Przybyła także delegacja z Gimnazjum i Liceum w Płońsku. Mowę pogrzebową wygłosił profesor Aleksander Giejsztor, Wspomnienie o Jego odejściu zamieściło „Życie Warszawy” (19.01.1975) i „Z otchłani Wieków” (3.01.1975.) W 1976 roku żona Elżbieta Kotarska przekazała Bibliotece Narodowej cały księgozbiór wraz z kolekcją ex librisów.

W 1979 roku zorganizowano w Bibliotece Narodowej wystawę zbioru ex librisów dr Kotarskiego. W folderze wystawy napisano :„Stefan Kotarski z wykształcenia był historykiem, z zawodu pedagogiem i bibliotekarzem, a z zamiłowania bibliofilem i kolekcjonerem.”



Przywilej Opatowski

W opatowskiej kolegiacie przechowywany jest unikatowy przykład malarstwa początków polskiego renesansu. Chodzi o dokument, zwany „Przywilejem Opatowskim”, który w 2019 r. obchodzi jubileusz 500-lecia swojego istnienia.

Stanisław Samostrzelnik, nadworny malarz Krzysztofa Szydłowieckiego, dostał zlecenie ozdobienia urzędowego dokumentu, w którym wymieniano włości, dostojników, przysługujące im tytuły, dochody itd. Robił to dla człowieka, któremu wiele zawdzięczał. Przy nim zwiedził kawał Europy, oglądał wspaniałe miasta, poznał koronowane głowy, żył ciekawie i dostatnio. A co najważniejsze dla swojego artystycznego rozwoju, miał kontakt z nowatorskimi dziełami sztuki włoskiej, niemieckiej czy flamandzkiej. O tzw. „Przywileju opatowskim” napisano już wiele, jego reprodukcja pojawiła się w licznych opracowaniach. Od strony formalnej jest dokumentem, potwierdzającym pewien układ między „jedynym opiekunem” kolegiaty w Opatowie Krzysztofem Szydłowieckim a członkami kolegiackiej kapituły. W zamian i w miejsce dawnych, należnych im czynszów gruntowych oraz opłat propinacyjnych od miejscowych piwowarów (ponoć jeszcze za czasów biskupów lubuskich w grodzie warzono piwo), otrzymywali oni prawo pobierania dziesięciny z należących do Szydłowieckiego miejscowości, wchodzących w skład dóbr opatowskich. Duchowni zostali też

zobligowani do wykonywania określonych religijnych obowiązków. Nie wnikając zaledwie w formalną treść dokumentu, zauważamy kłopoty dawnego skryby z pisownią niektórych, typowo słowiańskich nazw miejscowych, w różnych miejscach dokumentu pisanych odmiennie: Czernykw, Lanczice (Lanczice, Lanczicze – dzisiejsze Łężyce), Biskupicze, Niemienijcze, Belcz (Belsz – Bełcz), Czerwona gora, Swathcowa Volya (Swatcowa Volija, Suathcowa wolya – Świątkowa Wola – Zwola), Zochczin, Porudzie. Dokument spisano w Sandomierzu, a datowano na 26 sierpnia 1519 roku.

Od strony artystycznej ma on formę dyplomu, będącego perełką początków polskiego renesansu. Autor jego malarzskich zdobień potwierdził, że był kimś kreatywnym, otwartym na nowe rozwiązania. Nawet w tym drobnym fragmencie wymowa Samostrzelnikowego malarstwa jest oczywista. To początek „złotego wieku”, w którym nowe zwycięża stare i rozpoczyna triumfalny pochód. Tło całości jest właśnie w kolorze złota. Jeszcze dość gotyckie ornamenty w formie winorośli przyćmione zostają przez te

renesansowe, w postaci tzw. arabeski, wici roślinnej, wśród której pojawiają się kwiaty, owoce, a także zwierzęta: ptaki, a nawet delfiny. W swojej rozpuśczonej żywiołowości zdobienia sięgają odwrotnej strony pergaminu. To pełen życia, barwny, silny powiew wytworności nowej epoki, ciepłego wiatru z południa.

Jednakże głównym zamiarem artysty było z pewnością uwiecznienie swego dobroczyńcy. Klęczy on z rękami, złożonymi do modlitwy. Klęczy, ale na wykwintnej poduszce. Jeszcze „na marginesie” i w pokornej pozie adoranta. Jest ona typowa dla dawnej sztuki sakralnej. Symbolizuje oddawanie przez donatora (ofiarodawcę, fundatora np. świątyni, ołtarza, obrazu) czci temu, co Boskie, a także cnotę służby i pokory, która nie powinna przecież omijać możnych tego świata. Lecz postać Szydłowieckiego dumnie tkwi na pierwszym planie i właściwie możemy tylko domyślać się, kogo adoruje. Zazwyczaj sylwetka adoranta była znacznie pomniejszona w stosunku do świętych postaci i zwrócona w ich kierunku. Tutaj kanclerz zdaje się być najważniejszy, ukazany w pełni swego majestatu. Przywdziewa drogocenną zbroję maksymiliańską, okrytą czerwonym sajanem, pochodzącym z Włoch przykładem renesansowej mody męskiej. Głowę kanclerza ozdabia równie nowoczesny na tamte czasy hełm z zasłoną ze złoczonej kraty, zwieńczony obfitym pękiem pawich piór. U pasa dostojnik zawiesił ozdobną kaletę – sakiewkę z literami S.(igillum) R.(egni) P.(oloniae) - Pieczęć Królestwa Polskiego, atrybut władzy kanclerskiej, a z drugiej strony miecz, wraz z herbowym proporcem symbolizujący potęgę szlacheckiego stanu. Cesarski smok, uszlachetnienie herbu

Krzysztofa dwukrotnie oplata Odrowąża, na proporcu i herbowej tablicy. To już nie tyle rycerz, co model elegancji i przepychu nowej epoki.

W podobnym tonie utrzymana jest postać św. Marcina z Tours, patrona opatowskiej kolegiaty. Ukazując tradycyjną, słynną scenę z żebrakiem Samostrzelnik zrobił to zgodnie z duchem nowej epoki. W przedstawieniu jeźdźca badacze dopatrzili się wyraźnych inspiracji sztuką renesansu niemieckiego. Szczególnie dotyczy to wierzchowca, którego dosiada św. Marcin. Mniejsza o dywagacje, czy to perszeron, półperszeron czy może meklenburg. Ciekawsze chyba jest to, że ten z opatowskiego dokumentu przypomina swoją sylwetką, także z gracją uniesionym kopytem dumnego rumaka z drzeworytu mistrza Albrechta Dürera „Das Kleine Pferd” z 1505 roku. Upowszechnienie druku przyczyniło się do tego, że licznie powielane grafiki krążyły wśród zainteresowanych, docierając też szybko do naszego kraju. Trzeba pamiętać, że w dawnych wiekach nie istniało pojęcie plagiatu czy praw autorskich. Udane i ciekawe projekty, motywy plastyczne często zaczerpnięte wprost z antyku stawały się wzorem, z zapalem powielanym i modyfikowanym. Samostrzelnik mógł więc do woli inspirować się dziełami swoich zagranicznych kolegów po fachu, np. Hansa Burgkmaira starszego, który w jednym ze swoich drzeworytów dokonał swoistej apoteozy cesarza Maksymiliana I jako konnego wojownika (1508).

Św. Marcin z „Przywileju” to nie rzymski legionista. Wygląda jak współczesny Samostrzelnikowi możnowładca w parady, rycerskim przebraniu.

Żebrak w napięciu czeka, a może bardziej podziwia niezwykle przepych, którym odznacza się zapatrzony w dal jeździec. Ten odcina mieczem część płaszcza, gestem tym wywiązując się ze swej roli. Na głowie ma książęcą mitrę, zdobioną okazałym pióropuszem. Święty nie odbiega wyglądem od po wyeksponowanego na pierwszym planie dostojnika. Obaj mogą stanowić ilustrację najzamożniejszej warstwy XVI-wiecznego społeczeństwa. To, że postaci świętych przedstawiano wówczas w ubiorach współczesnych twórcom dzieł sztuki, to nic wyjątkowego.

Szczególne nowatorstwo scen z „Przywileju” tkwi w fizjonomiach ukazanych postaci. Realistycznie, portretowo ujęte twarze wskazują na początki coraz silniejszych tendencji do przedstawiania indywidualności człowieka, do ukazywania go takim, jaki jest. Na obliczu 52-letniego wówczas Szydłowieckiego czas odcisnął już swoje piętno. Mimo niezwykle bogatego, galowego kostiumu jego twarz wygląda całkiem naturalnie, wręcz zwyczajnie. To jeszcze nie jest portret samoistny, ale już ujęcie portretowe, chronologicznie pierwsze znane przedstawienie osoby kanclerza. Inicjuje ono drogę dążeń Krzysztofa Szydłowieckiego do uwiecznienia samego siebie. Drogę, która rozpoczęła się w opatowskiej kolegiacie i tu się zakończyła.



Rotmistrz „Uragan”

Mitrofan Podhaluzin (1841? – 1866) – walczący w bitwie, która rozegrała się na terenie Opatowa 21 lutego 1864 r., był ostatnim uczestnikiem Powstania Styczniowego, rozstrzelanym przez władze carskie (4 grudnia 1866 r.). Chciałbym przedstawić postać Kozaka dońskiego, który niezłomnie, do końca walczył i oddał życie „w polskiej sprawie”.

Jego matka, z domu Borowska, była Polką. To podobno właśnie „matka skierowała go do powstania z błogosławieństwem na drogę”, kiedy wyruszał, aby „uśmierzyć polski bunt”. Ojciec, żołnierz carski, zginął na wojnie krymskiej. W 1863 r. Podhaluzin był junkrem, czyli kandydatem do stopnia oficerskiego, w IV dońskim pułku kozackim. Szybko zrzucił rosyjski mundur, służąc wpierw w jeździe Michała „Kruka” Heydenreicha i Dionizego Czachowskiego. Przyjął pseudonim „Uragan” oraz nazwisko „Bolesław Popow”. Będąc już w randze rotmistrza, walczył m. in. w okolicach Klimontowa, pod Rybnicą i prawdopodobnie pod Jurkowicami. Następnie, w oddziale rotmistrza Antoniego Wielobyckiego, podczas bitwy pod Bodzechowem, został ranny i stratowany końmi. Przedostał się do Galicji, ale szybko powrócił do walki. Stał na czele szwadronu olkuskiego (ok. 50 szabel), służąc pod komendą Józefa Hauke – Bosaka. Jak wspominał

Kazimierz Frycz „Grabówka”: „Była to jazda zgoła osobliwa, kiedy pierwszy raz ją ujrzałem – chwyciłem za karabin, tak ludzaco byli jeźdźcy podobni do kozaków. Dowodził nimi oficer kozacki Popow, który przeszedł do powstania i w oddziale zwał się Uraganem. Wszyscy kawalerzyści ubrani byli w prawdziwe uniformy kozackie z przewieszonymi na ramieniu spisami z nahajem w ręku i szaszką u boku, na kozackich kulbakach”. Taki oddział potrafił kompletnie zmylić Rosjan, gdyż Kozacy dońscy uchodzili za największych strażników carskiego imperium.

Łączność Podhaluzina i jego ludzi z pułkiem oluskim była luźna. Wykonywali oni wówczas rajdy w okolicach Chmielnika i Pińczowa. 40-osobowy oddział „Uragana” osłaniał koncentrację licznej piechoty pod Opatowem w 1864 r. 21 lutego doszło w mieście do bitwy, w trakcie której rotmistrz „Uragan”, mając pod komendą 21 „najdzielniejszych”, zaatakował i zdobył stajnie kozackie w pobliżu szpitala. Bitwa zakończyła się jednak klęską i rozproszeniem powstańczych oddziałów. W największym z nich, który zatrzymał się pod Górą Witosławską, miał być Podhaluzin. Powstańcy byli całkowicie wyczerpani wielogodzinną walką i zrezygnowani. Jako jeden z nielicznych „Uragan” wymknął się oblławie, przedzierając się do Galicji. Ukrywał się przez rok, ale został areszto-

wany i więziony w Tarnowie, Kielcach, Radomiu i w końcu w Cytadeli Warszawskiej. Po bardzo długim śledztwie, Mitrofan „Uragan” Podhaluzin stanął w fosie Cytadeli przed plutonem egzekucyjnym. Była godzina 10 rano, 4 grudnia 1866 r.

“Na Warszawie zrośnie trawa,
Głośno gruchnie carska sława,
A nam zejdzie płon:
My matieżę uśmierzymy —
A Poleczki obejmujemy,
Ura! Polszczy zgon!”

“Dosyc tego już panowie!”
Rotmistrz Doniec w gniewie powie:
“Nie piję na skon!
Im tak miła Wisły woda,
Jak nam Donu! — Niech swoboda,
Niechaj żyje Don!”

Fragment piosenki „Obóz Moskiewski pod Kownem”, słowa Wincenty Pol.



Archiwalia

Raport oficera werbunkowego Tadeusza Regera

Areszt polowy w Opatowie

Przy c. i k. sądzie wojskowym w Opatowie istnieje areszt polowy (k. u k. Feldarest), w którym zamykają wszystkich więźniów, zarówno cywilnych, jak i wojskowych – mężczyzn i kobiety. Areszt ten mieści się w budynku wprawdzie murowanym, lecz najzupełniej na ten cel nieodpowiednim. Jest to stary, przygniły na wskroś, rozsypujący się parterowy dom, własność Żyda, przylegający jedną ścianą do sąsiednich domów żydowskich.

W ciągu ostatnich pięciu miesięcy trzykrotnie już uciekli z tego aresztu niebezpieczni bandyci; ostatni raz przed tygodniem uciekło trzech bandytów, między innymi herszt sławnej bandy Czerwiński, który zamordował kilkoro ludzi i przy aresztowaniu wydał żandarmom formalną bitwę pod Tarłowem i dopiero gdy został ranny i spadł z konia, został ujęty. Obecnie uciekł! Ale nie to jest przedmiotem mojego sprawozdania. Areszt ten to gorzej niż piekło.

Nie ma w mowie ludzkiej dość silnych słów ani dość jaskrawych określeń aby opisać straszną nędzę, zwierzęce upodlenie człowieka, którego los zapędzi do tej mordowni. Oto krótki jej opis:

Na przestrzeni obejmującej co najwyżej 120 kwadratowych metrów (kubików będzie około 350 metrów sześciennych),

w sześciu ciasnych, wilgotnych, ciemnych, zupełnie nieprzewietrzanych norach, z oknami zakratowanymi i zabezpieczonymi szczelnie blaszanymi pudłami, do których zatem słońce nie dochodzi wcale i w których wiecznie panuje półmrok – zamkniętych bywa nieraz 150 – 180 ludzi! Łóżek, sienników ani koców nie ma. Dawniej były prycze (drewniane nary), lecz od czasu, gdy w zimie uciekło trzech bandytów w ten sposób, że kryjąc się pod narami, przebili mur, odebrano wszystkie nary. Śpią więc ci nieszczęśliwi na gołej podłodze pełnej brudu, błota i robactwa, nie mając nawet garści sieczki pod głowę. Nigdy się nie rozbierają, rzadko kiedy zmywają twarz i ręce. Z powodu ciasnoty nie zawsze może nawet aresztant znaleźć miejsce, aby się położyć i wyciągnąć; często śpi skulony, siedząc w kącie. Kubeł z kałem stoi w celi i szerzy nieznośny smród. Dla oddania moczu jest pod drzwiami zrobiony rowek, którym mocz przecieka na korytarz i wzdłuż całego korytarza do rynsztoka na podwórzu. Woń amoniaku, napełniająca powietrze w całych kaźniach, gryzie oczy i przewody oddechowe tak, że łyzy wyciska. O wypuszczeniu więźniów na przechadzkę na świeże powietrze mowy nie ma. Odpowiednim do tych warunków higienicznych jest także stan zdrowotny więźniów. Kto tam tydzień pobędzie, ma zdrowie zniszczone na całe życie. A przecież siedzą tam nie

tylko zbrodniarze, lecz także ludzie nieszczęśliwi, których tylko przypadek lub chwilowy błąd oddał w ręce sprawiedliwości. Zresztą siedzą tam, razem ze skazańcami, także więźniowie pozostający dopiero w śledztwie, czyli tzw. „inkwizycji” – dla inkwizytów „lepszych”, to jest mających protekcję, istnieje w prawdzie przywilej ten, że zamykają ich w gmachu sądowym na drugim piętrze, gdzieś koło mieszkania żandarmów, lecz z tego przywileju rzadko komu jest dane korzystać.



Archiwalia

Wizyta Biskupa w Opatowie 12 VI 1933 r.

My, Włodzimierz Bronisław Jasiński z Bożego Miłosierdzia i Stolicy Apostolskiej (z Bożej) łaski, Biskup Sandomierski, dnia 12 VI 1933 roku przybyliśmy z wizytą kanoniczną do parafii Opatów w towarzystwie księdza Prałata domowego Jego Świątobliwości, Stanisława Koprowskiego, kanonika gremialnego sandomierskiego i proboszcza parafii Kamienna.

Ingres do Kolegiaty rozpoczął się od mostu przy udziale licznego duchowieństwa, stowarzyszeń z powiatu, przedstawicieli władz rządowych i municypalnych, bardzo licznej młodzieży szkolnej i parafian. Kompania honorowa Rezerwistów i Strzelców oddała honory wojskowe i nastąpiły liczne powitania. Ingres do starożytnej kolegiaty wypadł wprost wspaniale. Miejscowy proboszcz ksiądz Kanonik Szymon Pióro po odśpiewaniu przewidzianych modłów dał sprawozdanie ze stanu duchowego i materialnego kościoła i parafii.

Parafia liczy 7996 dusz. Życie religijne rozwija się normalnie, jedynie pewne sfery nie dopisują. W ciągu roku wydano 20300 komunii świętej. Zgromadzenie SS. Franciszkanek Rodziny Maryi, Zgromadzenie SS. Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, III zakon św. Franciszka Serafickiego (94 osoby), Stowarzyszenie Żywego Różańca (1500 osób), Krucjata Eucharystyczna (83 dzieci), Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej (115 osób) i Stowa-

rzyszenie Robotników Chrześcijańskich (50 osób) spieszy z pomocą duszpasterzom i rozbudzają ducha katolickiego wśród parafian.

Kolegiata w Opatowie sięga pierwszej połowy XII wieku, zbudowana z ciosu w stylu romańskim w kształcie łacińskiego krzyża i poświęcona św. Marcinowi turowskiemu. Ogólny stan kościoła wymaga już restauracji. Inne zabudowania parafialne są w stanie dobrym, dom zaś parafialny murowany dla celów religijno – oświatowych świeżo ukończony.

Podziękowaliśmy księdzu kanonikowi za pracę duszpasterską wytrwałą i pełną poświęcenia. Zachęciliśmy wiernych do pracy nad rozwojem życia wewnętrznego i do częstej Komunii Świętej.

Po nabożeństwie żałobnym zapowiedzieliśmy porządek czynności na czas naszego pobytu w Opatowie i przystąpiliśmy do zbadania wnętrza kolegiaty: ołtarzy, obrazów, zakrystii z aparatami kościelnymi i naczyniami liturgicznymi. Wszystko znaleźliśmy w stanie dobrym.

Po ukończeniu czynności w kościele na zaproszenie Starosty Powiatowego udaliśmy się pod pomnik Topora Zwierrzdzowskiego w rynku, gdzie odbyła się uroczysta defilada rezerwistów wojskowych, straży ogniowych, organizacji gospodarczych i kulturalno – oświatowych z powiatu.

W dniu 13 czerwca 1933 roku po Mszy Świętej przemówiliśmy z ambony do obecnych organizacji religijnych o ich konieczności w parafii i pogłębieniu życia wewnętrznego.

Potem zwiedziliśmy prywatne Gimnazjum im. Bartosza Głowackiego utrzymywane przez komitet wyłoniony w poważnej części z drobnych rolników powiatu opatowskiego. Duch i kierunek wychowania młodzieży idzie po myśli kościoła katolickiego i wynieśliśmy stąd najlepsze wrażenie.

Następnie odwiedziliśmy szpital św. Leona gdzie znaleźliśmy bardzo miłą atmosferę pomiędzy lekarzami, siostrami szarytkami i chorymi. Ponieważ w tym dniu odbywało się nabożeństwo odpustowe w kościele pobernardyńskim, przeto odbyliśmy tam uroczystą koncelebrę sumy, a następnie udzieliliśmy potrzebującym Sakramentu Bierzmowania. Po odwiedzeniu rektora księdza Karola Targowskiego, któremu wyraziliśmy uznanie za przykładne utrzymanie świątyni w należyтым stanie, udaliśmy się na plebanię, aby poświęcić nowo wybudowany dom parafialny dla organizacji religijnych, kosztem i staraniem księdza kanonika Szymona Pióro. Za tak hojną ofiarę złożyliśmy mu podziękowanie i słowa uznania.

Dnia 14 czerwca po Mszy Świętej na zakończenie roku szkolnego udzieliliśmy dzieciom i młodzieży wskazówek jak mają spędzić czas wakacyjny pożytecznie. Potem nauczycielstwo całej parafii z inspektorem szkolnym na czele przybyło na plebanię dla złożenia nam homagium i zapewnienia wierności kościołowi. Ksiądz kanonik Pióro wszystkich razem z nami ugościł śniadaniem.

Po niesporach dopełniliśmy egzaminu dzieci ze znajomości zasad wiary. Rezultat nauczania wypadł dobrze.

Tegoż dnia na zaproszenie Starosty Powiatowego o godzinie 16.00 udaliśmy się do gmachu starostwa w towarzystwie miejscowego proboszcza, gdzie wszyscy urzędnicy państwowi i municypalni złożyli swojemu Biskupowi hołd i uszanowanie. Wieczorem w Sali parafialnej odbyła się uroczysta akademicka, urządzona przez Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Sprawdziliśmy księgi parafialne i znaleźliśmy wszystko w zupełnym porządku.

Dnia 15 czerwca po Mszy Świętej i nauce o życiu eucharystycznym w parafii zwiedziliśmy ochronkę utrzymywaną przez Towarzystwo Dobroczynności, a kierowaną przez SS. Franciszkanki Rodziny Maryi.

Po sumie celebrowanej przez prałata dziekana kapituły kolegiaty księdza Antoniego Kasprzyckiego, naszego wikariusza generalnego, odprawiliśmy uroczystą procesję po mieście w okazji święta Bożego Ciała.

Wszystkich osób wybierzmowaliśmy w czasie wizytacji w Opatowie 1087 i ogłosiliśmy szereg nauk okolicznościowych. W duszpasterstwie pracują w parafii jako wikariusze ksiądz Jan Oracz i ksiądz Józef Wroniszewski. Natomiast ksiądz Antoni Pregiel jest dyrektorem Gimnazjum i ksiądz Stanisław Chrzanowski prefektem. Księdzu kanonikowi Szymonowi Pióro wyrażamy podziękowanie i uznanie za pracę jak również wszystkich kapłanów pracujących na terenie parafii zachęcamy do zdwojenia gorliwości i wytrwałości udzielając im swego pasterskiego błogosławieństwa.

Tegoż dnia przed wieczorem opuściliśmy Opatów, owacyjnie żegnani przez zebranych licznie parafian, udając się na dalszą pracę do sąsiedniej parafii Gierczyce.

Ksiądz Biskup Włodzimierz Bronisław Jasiński,
Opatów dn. 15 czerwca 1933 roku.





